

chwila dla mnie najbardziej pamiętna z czasów okupacji.
 Najstraszliwszą i nigdy nie zapomnianą chwilą w moim życiu był 1939 rok.
 Miałam wówczas sześć lat, ale pamiętam wszystko doskonale. Mieszkałam
 wraz z rodzicami w Kagnanisku, a raczej z mamusią, bo tato był w
 obojku. Rano, gdy dzień rozpoczynał swe panowanie, a mgła, jego
 mocnica rozpuszczała swój pajęczny welon, majaczyły sylwetki uciekających
 ludzi. Do lasu, schronu, gdzie kto mógł, uciekał przed samolotami
 niemieckimi, wśródnie niosącymi niszczenie. Placz dzieci, przeciągłe
 jęki syren, wreszcie huk rozpryskujących się bomb, to wszystko razem
 wlewało się w jeden ogromny przestrach. Pałace się domy, trupy krewnych, lub
 znajomych, przeszywały bolesną i rżącą ludzkim sercem. Jedynym ich i
 naszym schronieniem był las. Wielki las oraz z piękną przyrodą otaczały
 ludzi w wielką otuchę i wytrwałość. Trzydzieści dni trwały przemysły tylko
 nocą naloty, a następnie wdarły wojska nieprzyjacielskie. Bombardowanie
 stało, a natomiast zniekształceni schorowanych ludzi zaczęły gwałtownie
 zaniechanie się Niemców - zbrodniarzy. Nowe też potoki zraszały niegdysz wolną
 polską ziemię. Ja z mamusią byłam pod niemieckim, nie jedną już polską
 broń zbroczonym karabinem. Wkrąg prowadził nas do lasu ratując nas to, że mój
 tato służył w polskim wojsku w obronie Ojczyzny. Dopiero prośby nasze i jego
 z ludźmi roztopiły jego złodowiacze serce i puścił nas żywych. W kilka
 miesięcy później spotkał mnie najboleśniejszy cios, gdyż znowu zabrali mi
 mamusię, a to wszystko przez tych okrutnych i bez litości hitlerowców, skąd
 jeszcze większa nienawiść wrosła w moją duszę ku tym oprawcom. Przed
 niemiecki danył się hańbą i potępieniem. Kiedyś Polska pętała ten niemierny
 nienawieścią i ręką pomsty.

14

Rejmanówna Mirosława
uczennica klasy VIII szkoły powsz. w Górczu gm. Mirec.

dn. 15-XI-1946 r.